

Maciej
Urbanowski
**Brzozowski
i powojenna
krytyka
literacka**

uwagi
wstępne

1 O ogromnym wpływie pisarstwa Stanisława Brzozowskiego na powojenną kulturę polską przekonani są chyba wszyscy badacze zajmujący się twórczością autora *Legendy Młodej Polski*. Opisując spory o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim w dwudziestoleciu międzywojennym, Marian Stępień mimochodem zauważał, że po 1945 roku, w latach Polski Ludowej, nastąpi nowa fala sporów o Brzozowskiego, równie interesująca i skomplikowana, która oczekuje systematycznego przedstawienia¹. Andrzej Werner w *Polskim, arcy-polskim* notował, iż staranne zbadanie recepcji myśli Brzozowskiego w powojennej Polsce byłoby czymś więcej niż ważnym przyczynkiem do intelektualnych (i ideologicznych) dziejów epoki².

Tym bardziej żałować trzeba, że monografii takiej wciąż się nie doczekaliśmy. Gdy jednak powstanie, jej autor z całą pewnością będzie musiał się zastanowić nad rolą, jaką Brzozowski odegrał w powojennej polskiej krytyce literackiej. Bez większego ryzyka można chyba stwierdzić, iż twórczość autora *Głosów wśród nocy* należała do tego, co Tomasz Burek określił niegdyś mianem żywotnych tradycji krytyki literackiej. Przypomnijmy, iż chodzi tu o taką tradycję krytyczną, która [...] *ośmiela i uskrzydla, i która wspomaga współczesnych pisarzy w rozwiązywaniu ich własnych zadań*³. W praktyce – dodawał Burek – o żywotności danej tradycji krytycznej mówić można z kilku, czasem zresztą wykluczających się, perspektyw: *Pewien zespół krytycznoliterackich wypowiedzi – zbiór szkiców, cykl felietonów czy esejów – pochodzących z minionej epoki, bywa że doszczętnie już przebrzmiały jako podnieta myślowa, nie ekscytujących*

ani nawet nie interesujących współczesnego krytyka z ambicjami, marginesowych zaś dla historyka krytyki, otóż ów gatunek pisarstwa krytycznego, traktowany przez tamtych dwóch wzruszeniem ramion, potrafi niekiedy zaskakująco długo zyskiwać aprobatę u szerokiej publiczności czytającej, bawić ją i kształcić w przedmiocie literatury, wpływać na orientację zainteresowań i smaku powszechnego, stanowić w rozumieniu tejże publiczności nic innego, jak właśnie – i po prostu – żywotną tradycję krytyki.

Przykładem twórczość Boya, ceniona przez czytelników-amatorów, podczas gdy dla samych krytyków znacznie bardziej frapujący („żywotny”) okaże się dorobek Irzykowskiego⁴.

O „żywotności” danej tradycji krytycznej (krytyka) mówiłaby nam tak czy owak jej recepcja, liczona także głosami sprzeciwu. Ważne zapewne są tutaj przywołania nazwiska danego krytyka, składane mu wyrazy uznania, jak również gesty nawiązywania do jego myśli, które mogą mieć charakter epigońskiej, bezmyślnej repetycji, ale też kontynuacji, a nawet refutacji. Tradycja „żywotna” kształtuje nasze sposoby czytania literatury, w tym nasz język krytyczny oraz takie „drobiazgi”, jak tytuły recenzji czy esejów albo decyzje o wyborze samych gatunków krytycznych. Ze względu na liczbę cytowań Brzozowski z pewnością był jedną z najbardziej „żywotnych” tradycji powojennej krytyki. Niewątpliwie jednym z bardziej subtelnych przykładów jest tytuł sławnego eseju Jana Błońskiego o Herbercie *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, odsyłający do tytułu satyrycznego obrazka Brzozowskiego *Scherz, Ironie und Tiefere Bedeun-*

tug z cyklu *Widma moich współczesnych*. Z całą pewnością Brzozowski współdecydował też o karierze wielu powojennych gatunków krytycznych: polskiego eseju, w tym zwłaszcza portretu, pamfletu oraz dziennika lektur.

Rozważania o „żywotnych” wpływach Brzozowskiego na powojenną krytykę są jednak trudne, a nawet ryzykowne. Burek widzi w nim przecież patrona dwu jej dominujących po 1945 roku „stylów”. Jednym byłby styl Wielkiej Dyskusji, *zaabsorbowanej tyleż literaturą samą, co i towarzyszącymi jej ideami czy otwieranymi przez nią perspektywami myślowymi, styl sięgania poprzez literaturę – w najsubtelniejsze problemy człowieka, epoki, narodu [...]*, w którym krytyka pojmowana jest jako natchniona ideologicznie „misja”, a nawet światopoglądowa i wychowawcza „krucjata”. Ale byłby też Brzozowski, zwłaszcza jako autor późnych swych studiów, patronem nurtu krytycznego, w którym *literatura ujmowana jest od wewnątrz i często rozpatrywana pod kątem utajonych w niej idealnych możliwości, pomysłów, pułapek ontologicznych, zaskakujących, a inaczej nieosiągalnych widoków poznawczych*. W tym nurcie krytyk staje się kartografem dziwnych podróży (cytat z *Głosów wśród nocy*), a zadaniem samej krytyki będzie *kreślić poetycką geografę ducha, rekonstruować z pyłków nawet i okruchów filozoficznych samowiedzę kultury, afirmować jej złożoność i wielogłosowość, uprzytamniać całą różnorodność form, w jakich wypowiada się natura ludzka*⁵.

Ale pojawia się jeszcze jedna komplikacja, bo autor *Żadnych marzeń*, wpisując Brzozowskiego do „tradycji żywotnych”

naszej powojennej krytyki, mówi zarazem przy tej okazji o „tradycjach rozmytych”, a więc takich, do których po 1945 roku coraz rzadziej nawiązywano, głównie za przyczyną nienormalności życia literackiego w PRL. Jego zdaniem, styl Wielkiej Dyskusji odrodził się tuż po II wojnie – na łamach marksistowskiej „Kuźnicy” i w wystąpieniach Stefana Kisielewskiego oraz Artura Sandauera, a potem w latach 1955–57. Z biegiem lat „skruszy się” też – zdaniem Burka – „poezja krytyków”, czego symbolem będzie dla niego zamilknięcie Ludwika Flaszena jako krytyka literackiego.

2 W świetle powyższych uwag nieco paradoksalnym dowodem na żywotność krytyki Brzozowskiego i zarazem zaprzeczeniem tezy, iż należy ona do „tradycji rozmytych” krytyki powojennej, byłoby piśarstwo samego Tomasza Burka. Na związki łączące je z myślą Brzozowskiego wielokrotnie wskazywano. Na przykład Tadeusz Drewnowski, omawiając *Zamiast powieści*, z uznaniem podkreślał: *[...] widać wyraźnie, iż patronat Brzozowskiego, myśliciela funkcjonującego w dziejach polskiego XX wieku bardzo rozmaicie, u Burka nie jest, jak to często bywa, czymś dekoracyjnym lub mętniackim, [ale] służy ideowej, społecznej i literackiej pasji przeobrażania kultury*⁶.

Patronat ten dostrzegął też Zbigniew Bienkowski, który pisząc o wydanym w 1973 roku zbiorze esejów *Dalej aktualne*, zauważał, iż dla Burka Brzozowski jest uniwersalnym kluczem, którym chce on otworzyć *wyobraźnię i idee swego czasu*. Podkreślał, że *ziarno żarliwości poznawczej Brzozowskiego padło na podatną glebę*, wskazując jednocześnie, iż sam temat

książki Burka, kreślącej dramaturgię XIX-wiecznego umysłu europejskiego, zawdzięcza on autorowi *Głosów wśród nocy*⁷.

Dodajmy tu i znacznie późniejszy głos Marty Wyki, podkreślającej, iż Burek jest krytykiem „celów finalnych”, co niejednokrotnie podkreśla, rozrzucając po swoich tekstach cytaty z Brzozowskiego⁸, a także uwagi Jacka Kopcińskiego, który pisał, że krytycznoliterackim przygodom Burka nieodmiennie patronuje Stanisław Brzozowski i bez najmniejszego ryzyka możemy stwierdzić, iż u źródeł zapisanej i zrealizowanej przez niego koncepcji znajduje się teoria i praktyka krytyczna Stanisława Brzozowskiego⁹.

Komentując trzy „spotkania” Burka z Brzozowskim – mianowicie esej *Arcydzieło niedokończone* z roku 1966, wstęp do *Współczesnej powieści i krytyki* z roku 1978 (sama książka ukazała się po 6 latach) i felieton z roku 2000 poświęcony *Pamiętnikowi* – Kopciński zwracał uwagę na to, że wpisany w owe teksty wizerunek twórcy *Legandy Młodej Polski* zmienia się. Burka z biegiem lat interesują inne fazy pisarstwa Brzozowskiego, inaczej też rozkłada on „interpretacyjne akcenty”. Najpierw (rok 1966) ciekawił go Brzozowski wczesny, jego prometejski „punkt wyjścia”, potem (rok 1978) wydobywa z jego pisarstwa kategorię wolności, wreszcie – w roku 2000 – zwraca się do katolickiego „punktu dojścia” autora *Głosów wśród nocy*. Te zmiany w spojrzeniu na Brzozowskiego współbrzmiały, zdaniem Kopcińskiego, ze zmianami krytyki samego Burka, ewoluującej od marksizmu do metafizyki i chrześcijaństwa.

Tak czy owak, byłby więc Tomasz Burek z całą pewnością jednym z najwierniej-

szych „brzozowszczyków” w powojennej krytyce. Jak wczesna była jego fascynacja Brzozowskim, zaświadcza niedawno opublikowany fragmenty jego dziennika z końca lat 50. XX wieku¹⁰. O tym natomiast, że pozostaje on wierny swemu mistrzowi, świadczy chociażby jego niedawna wypowiedź w ankiecie dla „Dziennika” na temat książek do napisania, gdzie podsuwa polskim pisarzom pomysł dokończenia *Książki o starej kobiecie*¹¹.

Warto zresztą podkreślić, że Brzozowski jest nie tylko powracającym tematem pisarstwa krytycznego Burka, ale też bywa tego pisarstwa inspiracją, a nawet modelem, przy czym – jak sądzę – bliższe mu są oba „bieguny” krytyki Brzozowskiego. Bywa więc Burek *kartografem dziwnych podróży*, ale też – zwłaszcza w swoich pierwszych książkach – patronuje mu model krytyki odgrywającej rolę – jak chciał Brzozowski – *żywej i czujnej samowiedzy społecznej*. Patronat Brzozowskiego polega tu nie tylko na przywoływaniu jego autorytetu, odwoływaniu się do wypracowanych przez niego kategorii, sięganiu po cytaty z jego dzieł, lecz także podejmowaniu i rozwijaniu jego pomysłów lub intuicji krytycznych, czego świadectwem głośny szkic o roku 1905 jako początku nowoczesnej literatury polskiej. Wpływ autora *Legandy Młodej Polski* na Burka widać też w jego języku krytycznym, którego cechami są specyficzna barokowość, oscylująca między patosem a szyderstwem obrazowość¹². Także słownik krytyczny, gatunkowa inwencja Burka sporo zdają się zawdzięczać Brzozowskiemu.

3 Tomasz Burek oczywiście nie był w swej fascynacji Brzozowskim odosobnio-

ny. Jak się wydaje, moment zakończenia II wojny nie oznaczał jakiegoś zasadniczego przełomu, jeśli chodzi o fascynację polskich krytyków autorem *Legedy...*, choć – co znamienne – dowodów na tezę o ciągłości tej fascynacji szukać będziemy raczej na emigracji. Myślę tu o wydanej w Rzymie w 1945 roku *Filozofii romantyzmu polskiego* Brzozowskiego poprzedzonej wstępem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W owych *Notach o Brzozowskim* Herling przewidywał renesans Brzozowskiego: [...] *całokształt filozofii Brzozowskiego pozostanie jeszcze zapewne na długo dla ogółu czytelników, a nawet i dla badaczy czymś w rodzaju złomu rudy, w której odślania się nowa żyła złota. Czas, warunki i tendencje sprawiają, że się autora Idee ciągle „odkrywa”*¹³.

Sam Herling akcentował wartość antynaturalistycznego humanizmu Brzozowskiego, jego *sztukę zdzierania masek myślowej obłudy z prawdziwego oblicza rzeczywistości, pasję wyznawczą, niepokój wewnętrzny, co razem wzięte kazało mu w nim widzieć kogoś bliskiego postawie polskich romantyków: Wiedział bowiem, że myśli i słowo są również czynem, gdy stanowią nie ucieczkę, odpocznienie, ukojenie i pociechę dla strapionych i skołatanych istnień, ale odważne i męskie spojrzenie w oczy każdej, najgroźniejszej nawet rzeczywistości*¹⁴.

Badacze twórczości Herlinga-Grudzińskiego widzą w Brzozowskim jednego z ważnych patronów eseistyki i krytyki literackiej autora *Innego świata*. Kudelski pisze o sporze, jaki wiódł Herling-Grudziński z Brzozowskim, nawiązując z uporem do sławnego szkicu Ludwika Frydego z 1938 roku o Brzozowskim jako (złym)

wychowawcy polskiej inteligencji; zajmował zresztą zmienne stanowisko wobec swego mistrza i jego ówczesnego antagonisty, Kazimierza Wyki. Przypominając w 1988 roku ów spór, pisał, iż rację miał w nim ten ostatni, doceniający wagę *zmysłu historycznego* Brzozowskiego¹⁵. W Brzozowskim widział też Herling kogoś, kto wprowadził do polskiej świadomości bliskie mu *przeklęte problemy*¹⁶, zwłaszcza problem odpowiedzialności inteligencji wobec rzeczywistości, Rosji i religii. Zawdzięczał mu też maksymalistyczne rozumienie krytyki jako *sumienia literatury*¹⁷. Stąd specyficzna tonacja tej krytyki, w której badacze słyszeli czasem *namiętność oskarżycielską nie mniejszą niż u Brzozowskiego* albo *grzmiący głos Brzozowskiego*¹⁸. Marek Zaleski pisał, iż lektura krytyki literackiej Herlinga wywołuje z pamięci strony książek Brzozowskiego, zwłaszcza *Legendę Młodej Polski*. Podobne jest bowiem widzenie rzeczywistości jako dziejącego się dramatu, „uderzające” jest podobieństwo stylu: *ta sama pasja zdzierania masek myślowej obłudy [...], to samo apokaliptyczne spojrzenie i ten sam moralny absolutyzm, czyli skłonność do widzenia rzeczywistości w kategoriach „albo-albo”*¹⁹.

Znowu: Herling-Grudziński nie był jedynym „brzozowszczykiem” na emigracji. Zaliczyć do nich trzeba Józefa Czapskiego²⁰ oraz – oczywiście – Czesława Miłosza, choć w tym ostatnim wypadku rzecz jest szczególnie skomplikowana i doczekała się osobnego, obszernego studium Marty Wyki, która już po śmierci autora *Człowieka wśród skorpionów* zauważyła, iż jego *bliski związek umysłowy z Brzozowskim* do dzisiaj nie został wyjaśniony do

końca²¹. Z pewnością Miłosz był tym, który zajął się – m.in. w *Ziemi Ulro* – przesileniem romantycznym kultury europejskiej, a więc zagadnieniem, które frapowało Brzozowskiego i było tematem jego *Głosów wśród nocy*. Przy tej okazji warto zbadać, do jakiego stopnia Brzozowski był odpowiedzialny za pewne lektury polskich krytyków. Myślę o Blake'u i – szerzej – fascynacji literaturą angielską, ale też francuską czy rosyjską.

4 Nieco inaczej wyglądała obecność Brzozowskiego w krytyce krajowej. Przypomnijmy, że komuniści początkowo bardzo krytycznie odnosili się do spuścizny autora *Legendy Młodej Polski*. Na przykład w marcu 1947 na konferencji inteligencji PPR w Bydgoszczy Jakub Berman mówił o *smutnej postaci Stanisława Brzozowskiego* jako symbolu *zagubienia się inteligencji w sprzecznościach*²². Trzy lata później Adam Schaff widział w Brzozowskim ideologa polskiego faszyzmu²³. Takie wypowiedzi z pewnością nie zachęcały krytyków do debat na temat Brzozowskiego czy życzliwego przywoływania jego książek, choć z drugiej strony nie można lekceważyć wspomnianej już marksistowskiej krytyki z kręgu „Kuźnicy” czy *Pogranicza powieści* Kazimierza Wyki (1948). Wyka należał do nielicznych „brzozowszczyków” ocalałych z wojennej pożogi i swoją fascynację autorem *Głosów wśród nocy* „zaszczepił” młodszemu krytykom²⁴, zwłaszcza z kręgu tzw. krakowskiej szkoły krytyki. Szczególnie wyraźnie widać to w pisarstwie Andrzeja Kijowskiego. O tym ostatnim pisał Dariusz Skórczewski, że jego krytyka przypomina pisarstwo Brzozowskiego: *jak ono wiruje wokół war-*

*tości, poszukuje odpowiedzi na kwestie zasadnicze i rozstrzygnięć problemów doniosłych dla jednostki i zbiorowości, traktując literaturę jako dziedzinę mającą służyć „wielkim sprawom”, zwłaszcza historii i narodowi*²⁵.

Jak jednak zauważył Burek, swoisty renesans Brzozowskiego następuje w okolicach roku 1956. Choć Październik nie uwalnia spod cenzuralnego zapisu książek krytycznych Brzozowskiego, to ukazują się kolejno tom Stawara *O Brzozowskim* (1961), potem – na emigracji – *Człowiek wśród skorpionów* Miłosza (1962), wreszcie w roku 1966 specjalny numer „*Twórczości*” poświęcony Brzozowskiemu.

We wspomnianym już dzienniku 20-letni Burek, świeżo opierzony krytyk literacki, studiujący w roku 1959 *Legendę Młodej Polski*, jak sam pisze: *z olbrzymim zainteresowaniem i podziwem, jest przekonany, iż nie straciła ona nic na aktualności. Notuje: Jest to największe zwycięstwo i największa zarazem porażka Brzozowskiego – ta ciągła aktualność analizy świadomości inteligenckiej, ta żywa aktualność jego rozprawy z duszą polską*. Porównuje Brzozowskiego z Gombrowiczem. Dla obu przecież tematem numer jeden jest *Polska powstrzymana w rozwoju, zapędzona do szkoły niereczywistości, zdziecinniała*. Tak więc *Ferdynurke* to *Legenda Młodej Polski* przetłumaczona na język prozy *nieuroczystej, sowizdrzalskiej, komicznej* [O, 358], a Gombrowiczowski „antyspirowizm” znajdziemy w *Legendzie*, w rozdziale poświęconym śmiechowi. Jako *pasjonującą chociaż nierówną* oceni natomiast powieść *Sam wśród ludzi*; zastanawia się,

czy mogliby to być polscy, szlacheccy *Buddenbrokowie*, czy polskie *Drogi wolności*. Puenta tego pierwszego spotkania z dziełami autora *Płomieni* brzmi następująco: *Pomimo demagogicznej nieraz frazeologii, siła, dobitność, trafność sformułowań, szerokość i wielostronność perspektyw myślowych, głęboka i śmiała krytyka naszej zawsze niedostatecznej samowiedzy, walka o prawdę nieustępliwa i zacięta – oto co pociąga u Brzozowskiego.*

Tak jest czytany Brzozowski przez ówczesną młodą krytykę, która podkreśla aktualność jego diagnoz dotyczących polskiej kultury, szuka w nim odtrutki na sztampowość krytyki socrealistycznej, widzi w nim patrona destalinizacji literatury polskiej, *zwiastuna* współczesnej epoki i zarazem prekursora walki o wyzwolenie jej z *przesądów* przeszłości (*sarmackości*), a tym samym o literaturę *autentyczną, nowoczesną i europejską*²⁶. Na Brzozowskiego powołują się więc wówczas nie tylko ówczesni marksistowskie „rewizjoniści” w rodzaju Burka czy Mencwela, ale i „personalści”, tacy jak Jacek Łukasiewicz czy Jan Błoński. Ten ostatni sięgał do Brzozowskiego, by dowieść tezy, że *duch zaścianka i duch snobizmu są Scyllą i Charybdą naszej literatury*, a potem młodej literatury jako dekadencjonalnej. Uściślał, że chodzi mu o dekadencję w *takim znaczeniu, jakiego używał Brzozowski*, a więc konsumpcjonizmu²⁷.

Dla „młodej” krytyki Brzozowski był też użytecznym „narzędziem” w sporach pokoleniowych. Jego nazwisko pojawiało się również w manifestach rozmaitych, często walczących ze sobą, grup literackich. Powoływała się nań np. w roku 1973 Konfederacja Nowego Romantyzmu, głó-

sząc w jednym ze swych manifestów program „sztuki angażującej” i postulując: *Literatura musi wytrącać z błogiej równowagi. [...] W epoce wielkich konfrontacji w naszym położeniu geopolitycznym nie możemy sobie pozwolić na przeciętność*²⁸. Ale na Brzozowskiego powoływała się też walcząca z Konfederacją Nowa Fala, czego najbardziej znanym przykładem jest *Świat nie przedstawiony* Adama Zagajewskiego i Juliana Kornhausera, pomyślany chyba jako swego rodzaju „nowa” *Legenda Młodej Polski*. Jak zauważył Andrzej Werner, zawarta w tej książce wizja (wiecznie niegotowej) rzeczywistości i aktywistyczna wizja kultury była *w znacznym stopniu inspirowana przez Brzozowskiego*²⁹. To samo da się powiedzieć o zasadniczej pretenzji autorów *Świata...*, zarzucających polskim pisarzom „ucieczkę” od współczesnego im świata, jak i o samym sposobie traktowania przez nich literatury, którą pojmowali jako wyraz „świadomości społecznej” i zarazem narzędzie jej przekształcania. W tym kontekście znaczące, choć mniej nawet ważne były bezpośrednio nawiązania do książek Brzozowskiego, które służyły Kornhauserowi i Zagajewskiemu jako argument wspierający ich tezy. Tak było na przykład z obszernym cytatem z *Legendy...*, który był pomyślany jako *motyw na rzecz umiejscowienia literatury w teraźniejszości*³⁰, czy kilkakrotnym „użyciem” w zamykającym tom szkicu formuły „Polski zdziecinniałej” do zdefiniowania stanu współczesnej kultury polskiej. Pamfletowe opisy poezji Herberta z pewnością mają swój pierwowzór w atakach Brzozowskiego na pisarzy *Młodej Polski*. Jak się zresztą wydaje, *Legenda Młodej Polski* była najbardziej „żywo” dzie-

łem Brzozowskiego, jeśli chodzi o powojenną krytykę literacką. Myślę zwłaszcza o wypracowanym tam modelu krytyki „likwidacyjnej”, pamfletowej i jednocześnie „maksymalistycznej”, stawiającej pisarzy wobec „celów finalnych”. Patronat *Legendy...* odnajdziemy nie tylko we wspomnianym *Świecie nie przedstawionym*, lecz także w *Rozbiorach* Andrzeja Pawluczuka (1983) czy *Dziedzińcu strusich samiec* Rafała Grupińskiego (1992).

Szczególnie charakterystyczne są dla tego sposobu „wykorzystywania” Brzozowskiego *Rozbiory*. Pawluczuk inkrustuje swój wywód licznymi cytatami z książek Brzozowskiego, które wzmacniają jego poglądy i z którymi nie podejmuje sporu, stawiając tezę, iż rozpoznania autora *Legendy...* nie straciły aktualności. Pawluczuk naśladuje też wspomniane już „likwidatorskie” i „prokuratorskie” gesty Brzozowskiego, stawiając podobne, „maksymalistyczne” zarzuty krytykowanym przez siebie pisarzom. Chodzi mu więc najogólniej o to, że *pomimo „skażenia rewolucyjnego” literatura tworzona w kraju po roku 1864 szła zawsze w tym kierunku, w jakim popychali ją politycy, co w przypadku literatury polskiej po 1945 roku, a zwłaszcza Nowej Fali prowadziło ją do rozwiązywania problemów pozornych i odwracania się od najważniejszych spraw naszej zbiorowej egzystencji*³¹. Zajmując oskarżycielską postawę wobec omawianych przez siebie tendencji oraz pisarzy (np. o *Świecie nie przedstawionym*: *Było to więc w istocie myślenie socrealistyczne, a u jego źródeł stało to samo przekonanie, jakie żywił aparat władzy*³²) i wyznając „patetyczną” wizję literatury (np. *Pisanie nie jest zabawą kilkunastu panów, podejmowaną dla zabicia*

*czasu czy dla innych własnych korzyści. Literatura istnieje po to między innymi, abyśmy my – czytelnicy – mogli w niej rozpoznać te aspekty życia, których sami nie potrafimy dostrzec*³³), Pawluczuk krytycznie analizował stan świadomości polskich elit. Dochodził do wniosku, że zamiast działać, zajmujemy się usprawiedliwianiem bezczynności. Ten ostatni cytat był powtórzeniem zdania Brzozowskiego, który dla Pawluczuka był prawdziwą kopalnią aforyzmów. Inkrustując swój wywód fragmentami pism Brzozowskiego, Pawluczuk z aprobatą powtarzał jego oceny, np. o Sienkiewiczu jako *klasyku polskiej ciemnoty*. Ubolewał nad nieobecnością myśli Brzozowskiego we współczesnym życiu literackim, był bowiem przekonany o jej aktualności. Pisał: *Renesans krytycznej myśli Brzozowskiego dowodzi, że również poglądy wyłożone językiem dyskursu mogą się nie starzeć*³⁴. Charakteryzując więc krótko program literatury pozytywizmu, pisał: *Zakłamanie i bezmyślność, które były już tylko nieuchronnym skutkiem takiego stanu rzeczy, opisał znakomicie Stanisław Brzozowski, czuję się więc zwolniony z obowiązku przedstawiania dowodów*. Kiedy indziej zauważał: [...] *przecież jest coś wręcz chorobliwego w tym, że od czasu, kiedy Brzozowski kreślił swoje uwagi o kulturze i literaturze, nie posunęliśmy się do przodu ani na krok*³⁵. Ostatni cytat jest też próbką charakterystycznego stylu Pawluczuka, który bardzo przypomina „styl pouczający”³⁶ Brzozowskiego z typowym dlań normatywizmem, zacieraniem granic między zdaniami opisowymi a normatywnymi. Także pełniona przez Pawluczuka „rola” krytyczna (nazwijmy ją za Głowińskim rolą nauczyciela i pra-

wodawcy) zdaje się naśladowaniem gestu typowego dla pewnych wystąpień krytycznych Brzozowskiego.

Krytykując dzieło Pawluczuka, Tomasz Burek, na którego zresztą ten pierwszy chętnie się powoływał, widział w nim jednak *karykaturę maksymalizmu*, którego konsekwencją było niemal hurtowe, a przy tym nonszalanckie i zdradzające ignorancję potępienie całej literatury polskiej, od romantyzmu począwszy. Burek zwracał też uwagę, że mówiąc krytycznie o Sienkiewiczzu jako *klasyku polskiej ciemnoty*, Pawluczuk posługuje się Brzozowskim w sposób bezkrytyczny, zmieniając to, co było pierwotnie żywe, w martwą *formułkę*, a nawet bezmyślny *liczman* krytyczny. Pawluczuk, ironizował dalej Burek, *taranuje przeszłość i zostawia za sobą pustynię. O Młodej Polsce nawet się nie zająknę, wszak zlikwidował ją dawno – autor Młodej Polski*³⁷.

Podobne zarzuty można chyba postawić zrodzonemu z „ducha” *Legendy Młodej Polski Dziedzińcowi strusich samicy* Grupińskiego, który krytykował polskiego intelektualistę oskarżając go np. o *stadność zachowań, niesamodzielność, intelektualne lenistwo i tchórzostwo*. Dowodów dostarczała Grupińskiemu m.in. literatura kręgu „Zeszytów Literackich”, opisywana w eseju, a raczej pamflecie *Paryska cukiernia ciast trujących*. Analizując dorobek „Zeszytów”, Grupiński konstatował, iż: *szerzono [w nich] bierność myślenia, propagowano więc zdziwienie*. Pytał także: *czy już kiedyś nam się to nie przydarzyło?*³⁸ Było to pytanie retoryczne, zwłaszcza dla tych, którzy pamiętali ataki Brzozowskiego na „Polskę dziecienną” w *Legendzie Młodej Polski*. Zgadzał się też Grupiński

z Brzozowskim, że od XVI wieku Polacy są w Europie *gapiami, przyglądającymi się z paradyżu wielkiemu dramatowi świata*, a zalecana przezeń „terapia”, a więc odrodzenie „etosu pracy”, zawdzięczała sporo filozofii pracy Brzozowskiemu. Grupiński ironizował też, że PIN, jak nazywał bohaterów swej książki, powołuje się chętnie na Brzozowskiego, a zarazem żadne z wydawnictw niezależnych nie zdobyło się na przedruk jego prac.

Książki Pawluczuka i Grupińskiego nie stały się jednak „nowymi” *Legendami Młodej Polski*, większe znaczenie miał *Świat nie przedstawiony*. Pytanie, czy (relatywna!) porażka tego rodzaju „naśladowań” Brzozowskiego miała przyczynę w nieudolności naśladowców, czy w samym autorze, czy też anachroniczny okazywał się sam model, na którym się naśladowcy wspierali. Zresztą dwuznaczność podobnych gestów nawiązywania do Brzozowskiego – traktowanego jako źródło krytycznych formułek i liczmanów – dostrzegali już w roku 1957 Ludwik Flaścen: *A ja tu gromię, biadole nad pustką kulturalną, a nie sądzicie, że ten mój ton jest nowy i własny. Tak samo bez mała gromił i biadolił Stanisław Brzozowski – pięćdziesiąt lat bez mała temu i do tego nie w ulotnym artykuliku, lecz w grubym, pełnym erudycji dziele pt. Legenda Młodej Polski. [...] To piękne, że po Październiku wracamy do źródeł. Tylko nasz gest nie jest gestem kreatywnym, lecz naśladowczym – wobec własnej przeszłości*³⁹.

Podobnie Wyka przestrzegał przed czymś, co nazwać można „brzozowszczyzną” w krytyce, a co byłoby zwulgaryzowaną, uproszczoną albo epigońską kontynuacją metody krytycznej Brzozowskiego, sprowa-

dzającą się do zajmowania wobec literatury współczesnej postawy „likwidacyjnej” i „prokuratorskiej” oraz upodobaniem do pamfletowego widzenia spraw literatury. W czasie sporu o *Bez taryfy ulgowej* Sandauera zauważał, że: *Fakt tak ostrego ataku nie czyni jeszcze z krytyka Stanisława Brzozowskiego. [...] Bo pomiędzy paszkwilopisarstwem a wielkim atakiem w stylu Mochnackich, Bielińskich, Brzozowskich, istnieje różnica, która właśnie przy tej analogii i przy pomocy przeprowadzonego przed chwila wywodu daje się ostatecznie nazwać i stwierdzić. Brzozowski nie odmawiał Sienkiewiczowi ideowości, Bieliński nie odmawiał [jej] Gogolowi. Dowodził jedynie z pasją, że ta ideowość jest zacofana, szkodliwa, sarmacka, prowincjonalna. Pamflet natomiast ma prawo odmówić ideowości i to jest jego znamieniem*⁴⁰.

Czasem też dwuznaczność powoływania się na Brzozowskiego odczuwali sami „brzozowscy”. Kornhauser i Zagajewski pisali na przykład o *paraliżu duchowym*, jakim stało się *ciągłe nawoływanie do „powrotu do Brzozowskiego”* w polskiej krytyce, w sytuacji, w której *granicą tego powrotu jest lektura Legendy Młodej Polski, nie [zaś] wcielenie w realną, codzienną działalność krytycznego patosu Stanisława Brzozowskiego*. Jeszcze większy niepokój budziła łatwość, z jaką na Brzozowskiego powoływali się krytycy różnych „szkół”, w tym i tych, które kojarzono z władzą. *Gdy zwolennikami tradycji Brzozowskiego – zauważali więc autorzy Świata nie przedstawionego – stają się takie osobistości jak profesor Jan Zygmunt Jakubowski, głoszenie potrzeby powrotu do tradycji stapia się z całością ogólnospołecznej obłudy*⁴¹.

5 Jak się wydaje, po Grupińskim niewiele było krytyków literackich tak ostentacyjnie powołujących się na autorytet Brzozowskiego. Do tych nielicznych zaliczyć można z pewnością Burka i jego *Dziennik kwarantanny* (2001, sam tytuł książki nawiązuje do Brzozowskiego), przy czym zwraca uwagę nieobecność autora *Legendy Młodej Polski* w wypowiedziach krytyków młodszych generacji.

Tym niemniej panuje dość powszechne przekonanie, iż po 1989 roku Brzozowski przestaje w jakikolwiek sposób inspirować krytykę literacką. Tezę taką stawiał m.in. Dariusz Skórczewski⁴², z niepokojem nieobecność nazwiska Brzozowskiego we współczesnej polskiej kulturze konstatował też Miłosz⁴³.

Przekonanie o „nieprzydatności” Brzozowskiego dla współczesnych krytyków tłumaczył i do pewnego zapowiadał najpierw Gombrowicz w swych uwagach o Brzozowskim na łamach *Dziennika*⁴⁴, a potem Adam Zagajewski w *Samotności i solidarności* (1985), gdzie zżymał się na *naszych Brzozowskich, którzy wyrokują, jaka powinna być literatura*; gdzieś na marginesie ten ostatni dzielił zresztą następców Brzozowskiego w powojennej krytyce na *natchnionych lub nasłanych z urzędu (jak „Kuźnica”)*. Odnosząc się krytycznie także do *Świata nie przedstawionego*, Zagajewski pisał: *Ci, co nakładają – na chwilę czy na zawsze – maskę Stanisława Brzozowskiego [...] postulatami swymi i analizami powołują do życia fantom literatury, poltergeista sztuki (łatwo odróżnić artystę od wychowawcy: pierwszy mówi zawsze we własnym imieniu, drugi czuje za sobą pokolenie, naród, klasę społeczną, ludzkość czy grupę poetycką). Domyślam się, skąd*

bierze się urok dziedzictwa Brzozowskiego – zdaje się ono obiecywać ostrą, pojęciową władzę nad literaturę, rząd dusz, i to dusz wybranych, tych, które rządzą innymi duszami. Skróty pojęciowe, redukcje, postulaty, krzyżują się tu jak rozkazy, jak sygnały myśliwskiej trąbki⁴⁵.

Ironicznie portretując kolejnego następcę Brzozowskiego, który gdzieś w Lesznie, w ciasnym pokoiku pełnym książek, stwarza połączenie między obowiązkami zbiorowymi a literaturą, Zagajewski przypominał, że opisywana w literaturze rzeczywistość nie jest społeczna; nie pozwala się nigdy całkowicie obłąskawić i że – co więcej – od rzeczywistości kolektywnej (zbiorowej) znacznie ciekawsza dla pisarza jest rzeczywistość tego, co jednostkowe, pojedyncze i często – samotne. Krytyk, który o tym zapomina – sugerował eseista – nie rozumie, czym jest literatura, a jego „dyktatorska” postawa stanowi nawet zagrożenie dla wolności artystycznego tworzenia⁴⁶.

Z tą nieufnością wobec „nauczycielskiej”⁴⁷ strony krytyki naśladowców Brzozowskiego subtelnie, jakby polemicznie, korespondował szkic Mariana Stali *Kilka myśli o samotności zapisanych jesienią 1986 roku*⁴⁸. Jego autor wychodził od uwagi Brzozowskiego wyrażonej w jednym z listów z 1905 roku do Feldmanów, w którym pisał m.in.: *Nam wszystkim potrzebna jest samotność [...].* Komentując te coraz dziwniejsze, coraz bardziej niepokojące słowa, Stala odkrywał ich aktualność w wymiarze nie tylko historycznym, lecz także egzystencjalnym. Jak sam wyjaśniał, odsłania się ich wielowymiarowość i ukryte za nimi pragnienie tragicznego odczuwania świata. Akcentując zaś wartość, jaką Brzozowski

przydaje samotności, Stala dochodził do wniosku, że jest ona przezeń pojmowana jako rodzaj wewnętrznego doświadczenia, które uczy budować siebie i zarazem pozwala ustrzec się przed przekonaniem, iż czysto podmiotowe konstrukcje myślowe, wolicjonalne czy emocjonalne są czymś jedynie ważnym.

Uwagi Stali wydają mi się ważne także dlatego, że pokazywały one polskim krytykom inną „maskę” Brzozowskiego, maskę hermeneuty odsłaniającego świat *Innych*⁴⁹, partnera „dziwnych podróży” po obszarach opisywanych raczej przez literaturę prywatnych obowiązków. Wpływ tego „innego” Brzozowskiego na powojenną krytykę dostrzegał – o czym wspominaliśmy – Tomasz Burek. Inna sprawa, że dostrzeżenie i opis tej „obecności” autora *Głosów wśród nocy* jest zadaniem znacznie trudniejszym, bo też była to obecność znacznie mniej głośna. Warto jednak pamiętać o tej innej „masce” Brzozowskiego używanej przez powojenną krytykę.

Maciej Urbanowski

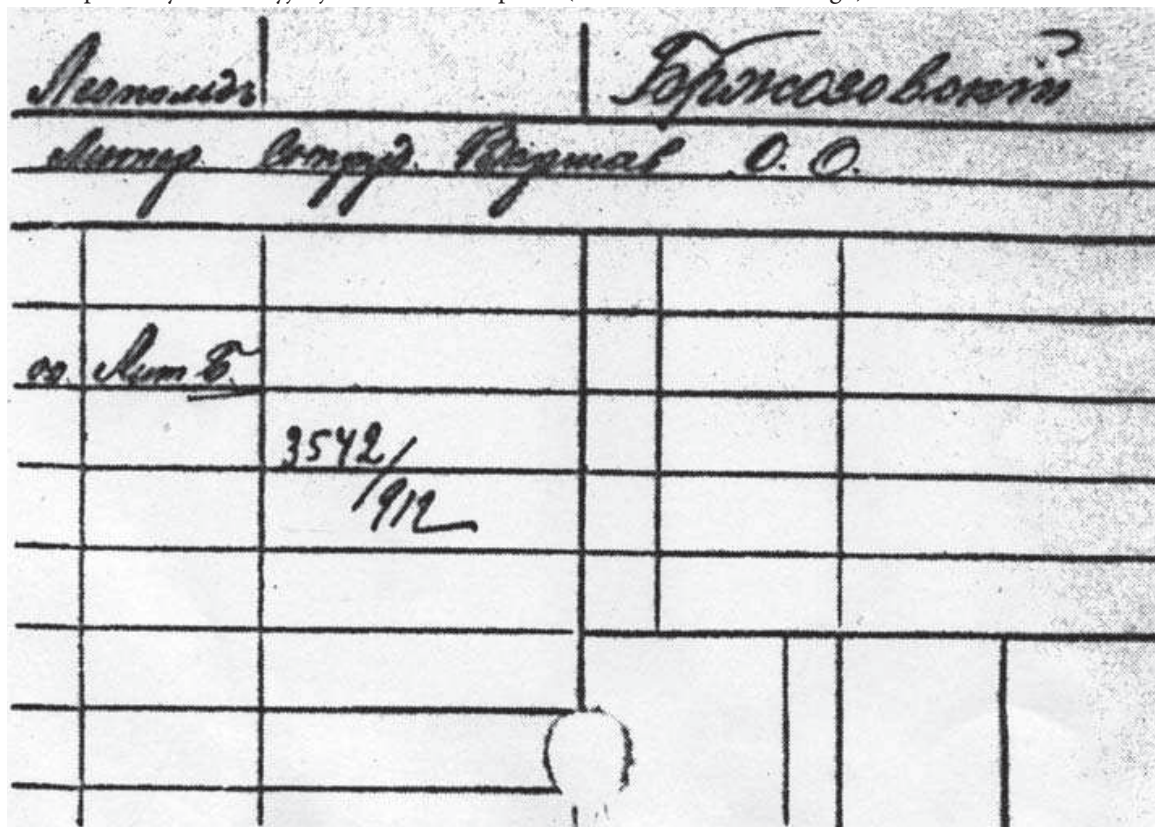
PRZYPISY

- 1 Marian Stępień, *Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim w latach 1918-1939*, Kraków 1976, s. 7.
- 2 Andrzej Werner, *Polskie, arcy-polskie*, Warszawa 1987, s. 168. Tym niemniej w dostępnych mi historiach literatury polskiej po 1945 roku nazwisko Brzozowskiego jeżeli się pojawia, to sporadycznie, i to zwykle przy okazji powieści Władysława Terleckiego *Zwierzęta zostały opłacone*.
- 3 Tomasz Burek, *Rozmyte tradycje*, w: tenże, *Żadnych marzeń*, Londyn 1987, s. 7.
- 4 Tamże, s. 9.
- 5 Tamże, s. 17. Dlatego Burka niezmiennie irytowali ci, którzy – jak Waław Kubacki – głosili, iż był Brzozowski Savonarolą krytyki literackiej, pozbawionym wrażliwości estetycznej ideolo-

- giem, a nawet politrukiem literackim. Dowodem koronnym w obronie Brzozowskiego jako subtelnej krytyki i eseisty „europejskiego formatu” był dokonany przez Burka i wydany w roku 1988 wybór *Humor i prawo*. Dlatego też tytuł wprowadzającego do tej książki wskazywał na *Dwa profile* Brzozowskiego jako krytyka.
- 6 Cyt. za: Tomasz Burek, *Dalej aktualne*, Warszawa 1973 [nota na okładce].
 - 7 Zbigniew Bienkowski, *Klucze*, „Twórczość” 1974, nr 2, s. 94.
 - 8 Marta Wyka, *Jaka krytyka jest nam potrzebna?*, w: tejsze, *Niecierpliwość krytyki. Recenzje i szkice z lat 1961-2005*, Kraków 2006, s. 341.
 - 9 Jacek Kopciński, *Dramat samookreślającej się świadomości (O pisarstwie krytycznym Tomasa Burka)*, w: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*, red. Alina Brodzka-Wald, Tomasz Żukowski, Warszawa 2003, s. 247, 249.
 - 10 Tomasz Burek, *Odszyfrować samego siebie. Małe wypisy z dziennika lektur*, w: *Literatura – punkty widzenia – światopoglądy. Prace ofiarowane Marcie Wyce*, red. Dorota Kozicka, Maciej Urbanowski, Kraków 2008.
 - 11 Tomasz Burek, [wypowiedź w ankiecie *O czym powinna mówić polska literatura?*], „Dziennik” 2008, nr 1.
 - 12 Myślę na przykład o takich fragmentach: *Prze-czytajcie w Samym wśród ludzi te zwięzłe, energiczne rozdziały, które podobałyby się może Stendhalowi, gdzie Roman podsuwa myśl o odjeździe i sam odwozi kochaną przez siebie Jadwigę oficerowi rosyjskiemu, którego ona kocha, odwozi i nie wie, czy zdradził siebie, czy był właśnie najgłębiej sobie wierny, a zrozumiecie, co znaczy psychologia spakowanych bagaży, psychologia nieodwołalności* (Tomasz Burek, *Dalej aktualne*, Warszawa 1973, s. 74; dalej jako DA), albo – puentująca charakterystykę *Pożogi* Kossak-Szczuckiej uwaga: *Jakby Marynia Połaniecka wstąpiła w świat szekspirowski (Literatura polska 1918-1932, red. Alina Brodzka i in., Warszawa 1975, s. 482]*, czy wreszcie: *Zjawisko: Tokarczuk to muchomor imitujący prawdziwka. To misterna peruka, której udaje się odwrócić naszą uwagę od zawartości schowanego pod nią umysłu* (tegoż, *Dziennik kwarantanny*, Kraków 2001, s. 170).
 - 13 Gustaw Herling-Grudziński, *Wyjścia z milczenia*, oprac. Zdzisław Kudelski, Warszawa 1993, s. 18.
 - 14 Tamże, s. 22.
 - 15 Tegoż, *Dziennik pisany nocą*, wybór Henryk Chłystowski, Warszawa 2001, s. 256-257 [zapis z 12 września 1988]. Ale w roku 1967 pisał o *szyderczej i zgubnej wychowawczo nauce Brzozowskiego*, krytykując Wykę (zob. *Wybór pism Frydego [w:] tenże, Wyjścia...*, dz. cyt., s. 270).
 - 16 Zob. *Brzozowski był i jest dla Polaków tym, czym Dostojewski był i jest dla Rosji. Wprowadził do polskiej świadomości „Przekłete problemy”?* (tamże).
 - 17 Zdzisław Kudelski, *Posłowie*, w: Gustaw Herling-Grudziński, *Wyjścia...*, dz. cyt., s. 392.
 - 18 Zob. kolejno Marek Zaleski, *Herling-Grudziński jako krytyk literatury polskiej*, w: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*, wybór i opracowanie Zdzisław Kudelski, Lublin 1997, s. 391; Marta Wyka, *Światło w mroku*, tamże, s. 406.
 - 19 Marek Zaleski, *Herling-Grudziński...*, dz. cyt., s. 389.
 - 20 Zob. Józef Czapski, *O Brzozowskim* [1963], w: tegoż, *Tumult i widma*, Warszawa 1988.
 - 21 Marta Wyka, *Planeta Miłosz* [2004], w: tejsze, *Niecierpliwość krytyki...*, dz. cyt., s. 651. Zob. też jej obszerny szkic *Miłosz i Brzozowski z tomu Głosy różnych pokoleń* (1988).
 - 22 Marta Fik, *Kultura Polska po Jałcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989, s. 78.
 - 23 Zob. Tomasz Burek, *Brzozowski i profesor Jakubowski*, w: tenże, *Rozmyte tradycje...*, dz. cyt., s. 122.
 - 24 Tak sprawę widział Stawar, który w 1960 pisał: *Poprzez Kazimierza Wykę oddziaływanie te [tj. Brzozowskiego] sięgnęły zresztą aż do najmłodszego pokolenia krytyków współczesnych, krzyżując się w ciekawy sposób z wpływami Irzykowskiego* (Andrzej Stawar, *O Brzozowskim i inne szkice*, Warszawa 1961, s. 112).
 - 25 Zob. Dariusz Skórczewski, *Aby rozpoznać siebie – rzecz o Andrzeju Kijowskim*, „Roczniki Humanistyczne” 1996, t. XLIV, s. 138-139.
 - 26 Tak też to widział Gombrowicz, komentując *Człowieka wśród skorpionów* i dystansując się wobec *powojennego polskiego zrywu w kierunku europejskości i nowoczesności*, z którym wiązał *stronę Brzozowskiego* (zob. tegoż, *Dziennik 1961-66* [zapis z 1962], Kraków 1988).
 - 27 Jan Błoński, *Zmiana warty*, Kraków 1961, s. 18, 46.
 - 28 Marta Fik, *Kultura Polska po Jałcie...*, dz. cyt., s. 534-535.
 - 29 Andrzej Werner, *Polskie...*, dz. cyt., s. 167.
 - 30 Julian Kornhauser, Adam Zagajewski, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974, s. 154.

- 31 Andrzej W. Pawluczuk, *Rozbiory. Eseje o literaturze*, Warszawa 1983, s. 13.
- 32 Tamże, s. 30-31.
- 33 Tamże, s. 46.
- 34 Tamże, s. 45.
- 35 Tamże, s. 53, 96.
- 36 Zob. Michał Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997, s. 292-293.
- 37 Tomasz Burek, *Kompleks Ezopa* [1985], w: tenże, *Żadnych marzeń...*, dz. cyt., s. 141.
- 38 Rafał Grupiński, *Dziedziniec strusich samiec. Kilka uwag o życiu umysłowym w Polsce*, Poznań 1992, s. 140.
- 39 Ludwik Flaszen, *Kasandra lka i na jesieni*, w: tenże, *Cyrograf*, Kraków 1974, s. 90.
- 40 Kazimierz Wyka, *Odmowa ideowości* [1957], w: tenże, *Pogranicze powieści*, Kraków 2003.
- 41 Julian Kornhauser, Adam Zagajewski, *Świat...*, dz. cyt., s. 190. Jakubowski był wówczas kojarzony z „narodowym” skrzydłem władz komunistycznych. Zob. też sarkastyczne uwagi Burka na temat wstępu Jakubowskiego do pierwszego po 1945 wyboru prac krytycznych Brzozowskiego: Tomasz Burek, *Brzozowski i profesor Jakubowski* [1972], w: tenże, *Rozmyte tradycje...*, dz. cyt., s. 120-123 [tu m.in. *W istocie zapalając świeczkę przed Brzozowskim, prof. Jakubowski znajduje w tym pietyzmie (łatwym, bo nikt roli historycznej Brzozowskiego nie kwestionuje) bardzo przejrzysty pretekst, żeby zmanifestować swoją niechęć do nowości i współczesności [...]*).
- 42 Zob. Tak oto tradycja „wielkiej krytyki”, krytyki ideowej w stylu Mochnackiego i Brzozowskiego, kreślącej projekty pisarstwa zaangażowanego w przebudowę społecznej świadomości, wskazującej wzniosłe powołanie literatury, ulega modelowi krytyki „minimalistycznej” [...] (Dariusz Skórczewski, *Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym...*, dz. cyt., s. 372; zob. też uwagi na s. 371).
- 43 Znamienne, jak stosunkowo rzadko pada nazwisko Brzozowskiego w materiałach z tomu *Dyskursy krytyczne u progu xx wieku. Między rynkiem a uniwersytetem* (Kraków 2007). W zamykającej tom debacie o „zanikających celach krytyki” na Brzozowskiego jako swego patrona powołuje się właściwie jedynie Michał Paweł Markowski. Z aprobatą przytacza opinię Brzozowskiego, że krytyk nie powinien pisać teodycei

Fotokopia karty ewidencyjnej w ochronie Leopolda (Stanisława Brzozowskiego)



oraz powinien być organizatorem zbiorowej wyobraźni, i ciągnąc ten watek, mówi: *Krytyk powinien wprawiać ustalone, używane przez nas pojęcia w stan nieoczywistości* (tamże, s. 420, 438, 440).

- 44 *Miłosz jest po stronie Brzozowskiego. Miłosz chce, aby inteligencja polska dogoniła Zachód. [...] A ja, szlachcic-hreczkosiej panie święty starej daty wyciągam rękę i powiadam: – Z wolna! Nie tędy droga! Po diabła wam to?* (Witold Gombrowicz, *Dziennik 1961-1966...*, dz. cyt., s. 59)

45 Adam Zagajewski, *Solidarność i samotność* [1985], w: tenże, *Solidarność i samotność*, Warszawa 2002, s. 76.

46 Tamże, s. 76-80.

47 Nawiązuje tu do uwag Michała Głowińskiego o trzech „rolach” Brzozowskiego w *Legendzie Młodej Polski*: nauczyciela, pamflecisty i hermeneuty (zob. tegoż, *Ekspresja i empatia...*, dz. cyt., s. 265-305).

48 Zob. Marian Stala, *Przeszukiwanie czasu. Przechadzki krytycznoliterackie*, Kraków 2004, s. 47-52.

49 Tamże, s. 49.

Witold WOJTKIEWICZ, *Patos*, 1906, tempera na papierze, zaginiony

